

TINA BROWN
WOJNA
WINDSORÓW

ZA DRZWIAMI PAŁACU

PRZEŁOŻYŁA EMILIA SKOWROŃSKA

MARGINESY

The Palace Papers: Inside the House of Windsor – the Truth and the Turmoil

COPYRIGHT © BY Tina Brown, 2022. All rights reserved

COPYRIGHT © FOR THE TRANSLATION BY Emilia Skowrońska
COPYRIGHT © FOR THE POLISH EDITION BY Wydawnictwo Marginesy,
Warszawa 2023

Dla mojego ukochanego Harry'ego, zawsze

PROLOG

Kryptonit

Wywiad Oprah Winfrey z księciem Harrym i Meghan, księciem i księżną Sussexu, w marcu 2021 roku to jedno z wydarzeń, które w historii telewizji narobiły najwięcej szumu. Nagrano go rok po tym, jak para opuściła królewskie salony, w pięknych ogrodach tajemniczej rezydencji w Montecito, ich kalifornijskiej Elbie położonej wysoko nad wybrzeżem Pacyfiku. Skryte za wielkimi okularami oczy Oprah robiły się coraz większe, gdy obydwójce zaczęli ujawniać kolejne rewelacje dotyczące rodu Windsorów.

„Milczałaś czy zostałaś u c i s z o n a?”¹, spytała telewizyjna wyrocznia swym najbardziej rozkazującym tonem na tle złowieszczej ścieżki dźwiękowej w zwiastunie dwugodzinnego ekskluzywnego wywiadu. Kamera przesunęła się na zwężone oczy Meghan, po czym materiał został ucięty, zanim zdążyliśmy usłyszeć jej odpowiedź. Czterdzieści dziewięć milionów ludzi na całym świecie włączyło odbiorniki, by poznać prawdę. Księżna miała przydymiony, tragiczny makijaż oczu, po który po raz pierwszy sięgnęła Diana, księżna Walii, w słynnym wywiadzie z Martinem Bashirem, i upięte w niski kok włosy, co dodawało jej powagi. Fani Meghan przeprowadzili szczegółową analizę jej ubioru, od motywu białego lotosu (zmartwychwstanie!) po długą czarną suknię Giorgia Armaniego, odciętą nad ciężowym brzuszkiem.

Królewscy łamacze kodów zauważyli, że na lewym nadgarstku Meghan znajdowała się cienka diamentowa bransoletka od Cartiera, którą nosiła niezjąca teściowa, co oznaczało, że teraz ona przejęła

rolę źle potraktowanej przez rodzinę królewską kobiety. Harry natomiast został skrytykowany na Twitterze za wpadkę dotyczącą ubioru – włożył smutno opadające skarpety i niczym niewyróżniający się garnitur marki J. Crew. Skarżył się przede wszystkim na to, że tata, książę Walii, błędnie odczytał jego oświadczenie o dążeniu do niezależności finansowej i odciął mu dopływ pieniędzy.

Dom Sussexów przedstawił obciążającą listę zarzutów: instytucjonalne lekceważenie zdrowia psychicznego Meghan; bezczynność Pałacu, gdy jej postać była zabójczo atakowana przez media; zazdrość rodziny i – najpoważniejsze ze wszystkich – szalenie bulwersujące oskarżenie o rasizm niewymienionego z imienia członka rodziny królewskiej, który podniósł „obawy” w kwestii tego, jak ciemną skórę może mieć nienarodzony Archie.

To był kryptonit.

Kilka dni później książę William udzielił zwięzłej odpowiedzi dziennikarzom, którzy wytropili go podczas jakiegoś spotkania. Jego słowa brzmiały: „Z pewnością nie jesteśmy rodziną rasistowską”. Ale skąd miałby to wiedzieć? Meghan Markle jest pierwszą kolorową osobą, która poślubiła Mountbattena-Windsora, a pracownicy o innym niż biała kolorze skóry stanowią w pałacu Buckingham 8,5 procent².

Wzburzenie w mediach społecznościowych ujawniło, że komentujący podzielili się na dwa obozy, w zależności od tego, po której stronie Atlantyku mieszkali. Amerykanie, którzy nigdy nie wybaczyli Windsorom odrzucenia Diany, z reguły kibicowali Sussexom za położenie kresu temu rozpadającemu się królewskiemu parkowi rozrywki. Na tle ruchu Black Lives Matter zarzut rasizmu tylko potwierdził tezę, że królewskie dinozaury nie powinny dłużej rządzić ziemią. Wtrąciła się nawet sekretarz prasowa prezydenta Bidena, Jen Psaki, która pochwaliła Meghan, że miała odwagę ujawnić swój niepokój i przygnębienie.

Większość Brytyjczyków zareagowała przeciwnie – byli oburzeni okazaniem tak rażącego braku szacunku dla monarchii i zagniewani skupili się na wielu dyskusyjnych, bezprecedensowych roszczeniach pary. Powszechnie wyrażano sceptycyzm wobec twierdzenia Meghan, że nie miała gdzie zwrócić się ze swoimi samobójczymi myślami, pomijając dział HR pałacu Buckingham – choć o istnieniu tego tak

surrealistycznie nazwanego miejsca słyszało bardzo niewiele osób (jego nazwa byłaby dobrym materiałem na sitcom BBC autorstwa Ricky'ego Gervaisa). Czyż Harry, który sam przez wiele lat uczęszczał na terapię, nie był również jednym z założycieli Heads Together, królewskiej inicjatywy podjętej z księciem Williamem i Kate w celu położenia kresu stygmatyzacji chorób psychicznych? Najwyraźniej Harry nie mógł spokojnie patrzeć na problemy z dostosowaniem się, jakich doświadczała Meghan. Młodsze pokolenie po obu stronach oceanu żarliwie wspierało Team Meghan w dziele ratowania jej uroczego i seksownego męża ze szponów staroświeckich i niejasnych relacji.

Rzadziej analizowano zastanawiające – a dla mnie fascynujące – komentarze Meghan na temat jej nieprzygotowania do królewskiego życia. „Nie rozumiałam w pełni, na czym polega ta praca”, powiedziała w wywiadzie z Oprah. „Co to znaczy być pracującym członkiem rodziny królewskiej? Co się wtedy robi?... Zwłaszcza gdy się jest Amerykanką, a o rodzinie królewskiej wie się tyle, ile się przeczytało w bajkach. Dorastałam w L.A., tam cały czas spotyka się celebrytów. To nie to samo, choć Amerykanin może bardzo łatwo stwierdzić: «To sławni ludzie». [Ale] należą do zupełnie innej kategorii”³.

No tak. Już sam pomysł, że zakorzeniona na wsi, skupiona na obowiązkach, przywiązana do tradycji seniorka brytyjskiej rodziny królewskiej mogłaby być podobna do hollywoodzkich celebrytów, brzmi niewiarygodnie. Popularność celebrytów wybucha i się wypala. Monarchia świeci długo. Zainteresowanie opinii publicznej cię nie obchodzi, dopóki nie uświadomisz sobie, że to właśnie jej głos ma dla ciebie znaczenie. Kiedyś babka królowej, Maria, powiedziała do krewnej: „Należysz do brytyjskiej rodziny królewskiej. My nigdy nie jesteśmy zmęczeni i wszyscy kochamy szpitale”⁴.

Blask rodziny królewskiej, który urzekł Meghan, to złudzenie optyczne. Trudno jej było pojąć, że deser z ekologicznych cytryn i bzu podany na jej bajkowym weselu na zamku Windsor to ciastko „Zjedz mnie” Alicji w Krainie Czarów. Nawet gdy stawała się coraz większą gwiazdą na światowej scenie, jednocześnie musiała się kurczyć i dopasowywać do cichych wymogów służby Koronie.

Kuriozalne nieprzygotowanie Meghan do zawodu będącego królewskim odpowiednikiem wstąpienia do klasztoru zaskoczyło wielu jej dawnych kolegów z serialu USA Network *W garniturach*, w którym przez siedem lat grała postać drugoplanową. Zdaniem jednego z kolegów Meghan jako aktorka zawsze była znana z „odrabiania pracy domowej” i wypytywania o wszystko każdego, kto mógłby jej pomóc przygotować się do roli.

To zaskakujące, że nie zrobiła tego samego w przypadku najważniejszej roli w swoim życiu. Głównym powodem, dla którego Pan Wspaniały Diana, kardiochirurg Hasnat Khan, jej partner po rozstaniu z Karolem, nie chciał się z nią ożenić, była świadomość, iż nie poradzi sobie z codziennym obgadywaniem na pierwszych stronach tabloidów.

Dawny członek rodziny królewskiej powiedział mi: „Przypuszczam, że od początku wyczuwało się, że Meghan nie miała kontekstu, dzięki któremu mogłaby zrozumieć tę instytucję. A w pałacu znajdowała się instytucja, która nie miała kontekstu, dzięki któremu mogłaby zrozumieć Meghan. Zaistniał więc ogromny problem zderzenia dwóch światów, które nie miały ze sobą dotychczas żadnych doświadczeń”.

Monarchia brytyjska to ponadtysiącletnia instytucja z dziewięćdziesięciosześcioletnią prezeską i czekającym za kulisami mężczyzną po siedemdziesiątce. W takiej instytucji nie można oczekiwać werwy i żywioowości. Buduje ona swój kapitał społeczny na stałych, stopniowych odsłonach mało ekscytujących obowiązków. Co jakiś czas lodowiec się przesuwa, zwykle po solidnym wstrząsie całego systemu: tak jak po abdykacji Edwarda VIII, który chciał poślubić amerykańską rozwódkę Wallis Simpson, kiedy to system się skonsolidował, by odeprzeć kolejnych intruzów; tak jak po śmierci Diany i publicznej hysterii, która później nastąpiła, kiedy monarchia dokonała ponownej oceny sytuacji i po cichu stała się bardziej dostępna, oraz po kryzysie „megxitu”, kiedy to książę i księżna Sussexu dokonali wyboru między Wspólnotą Narodów a Netflixem i podążyli za pieniędzmi. Minie kilka lat, zanim dowiemy się, jaką lekcję wyciągnie monarchia z porażki w odzwierciedleniu różnorodności kraju, który symbolizuje – i dla którego pracuje.

Z pewnością się jednak zmieni. Historia tego, co napędzało brytyjską monarchię od czasów, kiedy w 1955 roku księżniczka Małgorzata nie mogła poślubić ukochanego, ponieważ był rozwiedziony, poprzez to, co wydarzyło się dwadzieścia sześć lat później, kiedy księżę Karol został zmuszony do poślubienia dwudziestoletniej dziewczyny z odpowiednim rodowodem, aż do doniosłego kamienia milowego w 2018 roku, gdy rozwiedziona dwurasowa Amerykanka otrzymała błogosławieństwo królowej na poślubienie jej wnuka: wszystkie te wydarzenia wyraźnie przypominają, że głównym celem monarchii jest przetrwanie.

„Nie przeprowadziłam żadnego researchu”, przyznała Meghan w wywiadzie przeprowadzonym przez Oprah⁵.

Ale ja go przeprowadziłam. W ciągu dwóch lat osobiście oraz przez Zoom, kiedy rozpoczęła się pandemia COVID-19, rozmawiałam z ponad stu dwudziestoma osobami, z których wiele było blisko związanych z najstarszymi członkami rodu królewskiego i ich domownikami w burzliwym okresie po śmierci Diany.

W niniejszej książce skupiam się na następujących dwudziestu pięciu latach, aż do dzisiaj. Jak się jednak przekonamy, fascynacja monarchią bierze się stąd, że jej sprawy – i jej problemy – stały się powtarzalne dzięki niezawodnie zawodnym i aż nazbyt śmiertelnym bohaterom. Aby zrozumieć ród Windsorów takim, jaki jest dzisiaj, trzeba zrozumieć siły, ludzkie i historyczne, które go ukształtowały. *Wojnę Windsorów* podzieliłam na rozdziały skupione wokół kluczowych osób kształtujących najnowszą historię monarchii: Diany, Kamili, Karola, Filipa, Małgorzaty, Andrzeja, a ostatnio Williama, Harry’ego, Kate, Meghan i ich rodzin. Odbędziemy podróż w czasie od drugiej wojny światowej do niesamowitych lat dziewięćdziesiątych, od modernizującej się milenijnej Wielkiej Brytanii do „Peak London” igrzysk olimpijskich, od gniewnych podziałów brexitu do wspólnego bólu światowej pandemii. Spotkamy premierów, wpływowych członków dworu, potężnych rzeczników prasowych, podrzędnych pochlebców, kochanków, rywali, a nawet jawnych wrogów. Przeanalizujemy warstwę arystokracji, a także skomplikowane relacje między rodziną królewską, mediami a opinią publiczną.

Mam nadzieję, że przede wszystkim zbliżymy się do zrozumienia kobiety, która liczyła się bardziej niż ktokolwiek inny: królowej.

Chciałabym, żeby Meghan mogła przeczytać trzymaną przez ciebie książkę, zanim spakowała się w Toronto i wsiadła do samolotu do Anglii, by zaplanować ślub z młodszym synem następcy brytyjskiego tronu. Dowiedziałaby się, że nie ma większej marki niż Firma.

CZĘŚĆ I

NIGDY WIĘCEJ

Rodzina królewska stawia czoła światu po Dianie

I

W pierwszych latach XXI wieku nad brytyjską rodziną królewską unosiła się zawilgła melancholia, która rozciągała się na ich przyjaciół, służbę i znajomych. Szukanie informacji do biografii księżnej Diany w 2006 roku, prawie dziesięć lat po jej śmierci, zaprowadziło mnie do należących do dawnych dworzan i służących, gasnących jedno po drugim londyńskich mieszkań z odległymi kodami pocztowymi. Zapach dywanów na prowadzących do nich schodach zawsze mnie przynębiał, bo przynosił powiew upadku i bezsensownego, eleganckiego poświęcenia. Zawsze wydawało mi się, że wyłącznik gasił światło, kiedy dotarło się do połowy trzeciego piętra. Potem otwierały się drzwi do małego, zastawionego regałami na książki dwupokojowego mieszkania pełnego gustownych bibelotów – świata pozostałości po życiu w pałacowej służbie. Co tak naprawdę dostał każdy z tych dworzan za tę całą lojalność wobec instytucji monarchii i dyskrecję? „Poważanie” królowej, akwarelę Seago, kilka podpisanych królewskim pochyłym pismem listów z dworu z podziękowaniami.

Skrzypienie nieistotności i rozkładu było najbardziej słychać i widać podczas nabożeństwa żałobnego w marcu 2006 roku w kaplicy Strażników w koszarach Wellington w Westminsterze za kuzyna królowej i fotografa lorda Lichfielda. Byłam tam, ponieważ na początku lat osiemdziesiątych, jako redaktorka w „Tatlerze”, często pracowałam z pełnym czaru osobistego Lichfieldem. Kiedyś spędziłam z nim oraz dwoma

innymi legendarnymi fotografami, Helmutem Newtonem i Davidem Baileyem, szalony weekend, relacjonując Grand Prix Monako.

Owego deszczowego dnia po latach kaplicę Strażników wypełniły najważniejsze postacie *Court Circular*, oficjalnego okólnika rodziny królewskiej, łącznie z pięćdziesięcioletnią córką królowej, księżniczką Anną, znaną również jako księżniczka królewska, oraz Kamilią Parker Bowles, świeżo wyniesioną do godności księżnej Kornwalii po ślubie z księciem Karolem w poprzednim roku. Były król i królowa Grecji przeszli na swoje miejsca w ławce za byłym mężem Kamili, brygadierem Andrew Parkerem Bowlesem, ubranym w elegancki garnitur. Kamila i Andrew nadal obracają się w tych samych kręgach. Podczas jednego z rodzinnych wydarzeń towarzyskich, które wprawiają w zakłopotanie osoby postronne, Andrew dołączył do królowej, aby w bocznej sali zamku Windsor obejrzeć konie podczas wyścigu Grand National po błogosławieństwie ślubnym Karola i Kamili w kaplicy Świętego Jerzego.

„Nikt już nie wstaje w obecności Greków. Czyż nie jest to absolutnie okropne?”, syknął dawny steward Królowej Matki William „Backstairs Billy” Tallon. Udawał też wielce zdumionego nieobecnością samej królowej, która „[b]yła przecież kuzynką”.

„Owszem, tyle że ona była dla niego bardziej kuzynką niż on dla niej kuzynem”, zauważył mężczyzna po prawej stronie Billy’ego, królewski biograf Hugo Vickers, którego spostrzeżenie najwyraźniej podsumowało stosunek rodziny królewskiej do wszystkich innych ludzi. Księżniczka Anna, siedząca razem z Grekami, wyglądała na zaniedbaną i opryskliwą, Andrew Parker Bowles przypominał chodzącego różowego dzina. Od zniedołężniałego lorda Snowdona, eks-męża siostry królowej, księżniczki Małgorzaty, bił zły nastrój, gdy jego własny syn przyniósł go i opuścił na ławę. Kapelusz w kształcie pudełka na głowie księżnej Kornwalii zwieńczał ponury strój stewardesy. Mimo że wszyscy mogli sobie pozwolić na wizytę u najlepszego dentysty z Harley Street, w gęstwinie korzeni ich zepsutych zębów można było szukać truflí.

Jakże przygnębiająco wyglądali, gdy wychodzili z kaplicy! Nawet młodszy sprawiali wrażenie pobladłych i niezadowolonych. Gdy któraś

z obecnych osób wstawiała, by zabrać głos, Tallon mruczał do mnie o problemie z narkotykami. Można było tęsknić za tym, by wysoka blond księżna Diana pojawiła się w blasku fleszy w całej swojej okazałości. Jeden z gości powiedział, że widział potem brygadiera Parkera Bowlesa w londyńskim metrze, jak na stojąco podróżował w swym eleganckim garniturze. Żona księcia Kentu Michała, intruzka ze Śląska, a niegdyś projektantka wnętrz, jako jedyna z królewskiego grona zadawała sztyku. Pod koniec lat siedemdziesiątych poślubiła kuzyna królowej, a księżna Diana nazwała ją „Führerem” po tym, jak „The Mirror” ujawnił, iż ojciec księżniczki był członkiem ss. Gdy szła nawa, jej długie włosy pod eleganckim czarnym kapeluszem z siateczkowym woalem i szeroki uśmiech nadawały jej urodę walkirii. Starła się dotrzymać wszystkim kroku być może dlatego, że jej mąż mógł zapisać jako swoje osiągnięcia jedynie zapuszczenie brody zwiększającej jego podobieństwo do cara Mikołaja II i spadek z siódmego na pięćdziesiąte drugie miejsce w kolejności dziedziczenia tronu.

Tego dnia stało się jasne, że do rodziny królewskiej powróciła potworna monotonia, za którą wszyscy krewni, w przeciwieństwie do brukowców, byli niezmiernie wdzięczni. Trudno było wskazać zwycięzcę.

Od śmierci Diany w 1997 roku królowa dawała jasno do zrozumienia wszystkim, którzy próbowali jej doradzać, że to się już nigdy nie powtórzy – chodziło o gwałtowny wybuch sławy Diany, problem brytyjskiej monarchii, przyćmionej, prześcigniętej, zagłuszonej przez zbyt popularnego członka rodziny, innego niż królowa lub następca tronu. Ze szczytów Pałacu słychać było refren: „Nie chcemy drugiej Diany”. Prasa, opinia publiczna i młodsze pokolenie rodziny Windsorów musiały zostać odpowiednio wytresowane, aby zrozumiały, że Korona nie jest „estradą”, a rozszerzona rodzina królewska – monarchią. Suweren to monarcha i liczą się tylko bezpośredni następcy tronu. Wszyscy inni obserwujący z balkonu pałacu Buckingham urodzinowy przelot Królewskich Sił Powietrznych byli tam, by służyć, wspierać i promować nie siebie, ale Koronę. Stanowią wysoko urodzone rusztowanie.

Światowa sława księżnej Diany, tak bardzo nieplanowana, gdy Królowa Matka po raz pierwszy wskazała młodą dziewczynę jako

angielską różę idealną do skubania przez księcia Karola, uderzyła w pałac Buckingham niczym meteoryt. Jej żar przypalił tiarę królowej. Sprawił też, że wszyscy członkowie rodziny królewskiej po raz pierwszy zwątpili we własne osiągnięcia i znaczenie.

Na początku wydawało się, że jest ona wybawczynią. Pod koniec lat siedemdziesiątych, po erze rządów Partii Pracy obfitującej w spory dotyczące przemysłu, w Anglii panował ponury nastrój. Coraz częściej postrzegano monarchię jako anachronizm, wyśmiewany przez Sex Pistols w chrapliwym punkowym hymnie *God Save the Queen* z 1977 roku. Podczas tak zwanej Zimy Niezadowolenia z przełomu 1978/1979 strajkowali kierowcy karetek, śmieciarze i grabarze. Dla rodziny królewskiej młoda lady Diana Spencer była zarówno porzuceniem, jak i szczęśliwym odwróceniem uwagi opinii publicznej. Spadła z nieba, ale nie było pomysłu, co zrobić, gdy szaleństwo zaczęło się rozkręcać.

Do czasu pojawienia się Diany hierarchia uwagi i adoracji społeczeństwa była z góry ustalona. Oprócz Królowej Matki (według ostatniego wyszukiwania w Google określono ją mianem „promiennej” ponad dziewięć milionów razy) królowa przyciągała najliczniejsze tłumy. Księżniczka Małgorzata wciąż otoczona aurą swojej buntowniczej młodości uważana była za atrakcyjną aż do sześćdziesiątki. Potem zjawili się: książę Karol, którego uszy słonia Dumbo zostały zrównoważone przez doskonale dopasowane ubrania i umiejętność gry w polo; jego młodsza siostra, nieustępliwa księżniczka Anna, która potrafiła odpowiednio zabłysnąć na gali, a kiedy nie zakładała spodni, pokazać bardzo ładne nogi; książę Andrzeja, od zawsze ulubiony syn królowej, który dzięki piętnastu minutom sławy podczas wojny o Falklandy w charakterze oficera marynarki wojennej (wówczas jeszcze niesplamiony relacjami z amerykańskim pedofilem) mógł uchodzić w mundurze za uosobienie stylu. Najmłodszy syn królowej, książę Edward, był może trochę zniewieściał, jak określiliby to jej mąż książę Filip – nie zapominajmy o jego nieustannie męskiej obecności – ale od Eddiego nikt nigdy zbyt wiele nie wymagał. (Przydał się brytyjskiemu Ministerstwu Spraw Zagranicznych do witania na lotniskach przyjeżdżających z wizytą dygnitarzy). I dalej w dół, przez

różne karety Kentów i Gloucesterów tworzących ową marginalną grupę zasłużonych, znaną jako „drugorzędni członkowie rodziny królewskiej” i zakwaterowaną w darmowych domach należących do Korony.

Nagle, bum! Gdy Diana trafiła na światową scenę, nikt już nie chciał ich oglądać. Co z tego, że księżniczka Anna prawie pół tysiąca razy wzięła udział w różnych akcjach charytatywnych? Nikogo to nie interesowało. Książę Walii po raz pierwszy w życiu poczuł, jak to jest, kiedy ktoś patrzy ponad twoim ramieniem na olśniewające zjawisko po drugiej stronie pokoju. Jeśli jakiś członek rodziny królewskiej otwierał w deszczowy dzień szpital w Grimsby, jego zdjęcie z pewnością nie trafiło do gazety, a już na pewno nie na pierwszą stronę. W takiej sytuacji wszyscy nie tylko stali się zrzędlivi, lecz także zaczęli się bać.

Już wcześniej monarchią wstrząsały niebezpieczeństwa związane z blaskiem reflektorów i brakiem umiaru. Edward VIII był swoistą gwiazdą rocka, księciem Walii lat dwudziestych ubiegłego wieku – postępowym, komunikatywnym i empatycznym – do czasu, gdy jego obsesja na punkcie amerykańskiej rozwódki Wallis Simpson i chęć jej poślubienia skłoniły go do abdykacji. Ten najwyższy akt egoizmu lub romantyczny akt wyrzeczenia – jakkolwiek by na to patrzeć – wypchnął jego młodszego brata, nieskorego do sprawowania władzy i ogromnie nieśmiałego ojca księżniczki Elżbiety, „Bertięgo”, na tron pod imieniem Jerzego VI.

Tuż po abdykacji Windsorowie wierzyli, że z drogi do pełnienia królewskiego obowiązku zawróciła Edwarda VIII w takim samym stopniu zbiorowa adoracja, co osobista słabość. Nie nadawał się on jednak do pełnienia obowiązków suwerena. Był nieudolny, nielojalny i znany z sympatii do nazistów. Analizując osobiste wady Edwarda, premier Winston Churchill porównał jego charakter do zawilca¹, czyli kwiatu, którego ulotny blask zanika przed południem. Przebywający na wygnaniu we Francji, włóczący się po Stanach Zjednoczonych oraz pałacach i zamkach Europy, prowadzący ekstrawaganckie, niby-królewskie życie i wygłaszający żenujące oświadczenia książę i księżna Windsoru sprawiali niemal takie same problemy, jak byłoby wtedy, gdyby pozostali w Wielkiej Brytanii. Książę nieustannie zabiegał

o „prawdziwą pracę”, ale ani rodzina królewska, ani rząd brytyjski nie mogły zdecydować, co jest bardziej niepożądane – czy to, by były król odniósł wreszcie jakiś sukces i stał się konkurencyjnym ośrodkiem władzy królewskiej, czy też porażka i wstyd dla monarchii. I w ten sposób Edward i Wallis pozostali w zawieszaniu.

Za panowania Jerzego V monarchia, pozbawiona władzy wykonawczej, została wymyślona na nowo i pełniła funkcję protektoratu narodowej moralności i strażniczki brytyjskiego stylu życia. To, co osobiste, stało się instytucjonalne. W czasie mrocznych dni drugiej wojny światowej widok małej radosnej rodziny jego syna Jerzego VI zaczął symbolizować moralną determinację w walce dobra ze złem. Ochrona interesów najbliższej rodziny i jej bezpośrednich potomków była dożywotnim priorytetem Królowej Matki (o co często tak zaciekle walczyła).

Król i królowa zawsze uważali, że to właśnie nadmierne zainteresowanie opinii publicznej przyczyniło się do powstania urojeń Edwarda, który poczuł się bardzo ważny i zaczął spełniać swoje niebezpieczne potrzeby emocjonalne. Byli po dwakroć zbulwersowani, gdy w orędziu abdykacyjnym Edward ujawnił brytyjskiej opinii publicznej osobiste uczucia do Wallis. Z natury powściągliwą królową Elżbietę II nauczono wznoszenia wokół własnych prywatnych myśli i uczuć sztywnych, istniejących całe życie barier. W ciągu siedemdziesięciu lat panowania nigdy nie udzieliła wywiadu, co tylko wzmacniało wokół niej aurę tajemniczości. „Inny monarcha o większej otwartości lub bardziej ekstrawertycznym temperamencie straciłby ową szczególną tajemniczość płynącą z powściągliwości”², zauważyła lady Elizabeth Longford. Była królewska guwernantka Marion Crawford, znana w rodzinie jako „Crawfie”, opisała zaś, jak dwudziestoletnia księżniczka Elżbieta wściekła się na tłum wołający „Gdzie jest Filip?”, kiedy po raz pierwszy pojawiły się plotki o ich romansie³. Intensywność zachowania ludzi przeraziła ją i sprawiła, że młoda kobieta poczuła się jak towar.

Crawfie słono zapłaciła za podzielenie się tym spostrzeżeniem z opinią publiczną, kiedy w 1950 roku opublikowała je w pierwszym bestsellerze zdradzającym wszystkie sekrety rodziny królewskiej, *The Little Princesses*. Jej cikliwa, ale bliska faktów relacja z życia

w królewskich komnatach dziecięcych oburzyła Królową Matkę, ponieważ w książce pojawiły się sugestie dotyczące słynnych wybuchów złości króla, chłodnego stosunku jego żony wobec Windsorów i (prawdziwej) opinii, że ani król, ani królowa nie byli zbyt zainteresowani wyższym wykształceniem swoich córek.

Crawfie przez długi czas była demonizowana jako zdradziecka żmija, ale film dokumentalny Channel 4 z 2000 roku autorstwa Hamisha Mykura sugeruje, że artykuły w „Ladies’ Home Journal”, na których opierała się jej książka, powstały w ramach nieudolnej próby poprawiania przez Pałac i rząd brytyjski wizerunku rodziny królewskiej w Ameryce. Nieszczęsna Crawfie wcale nie chciała być nielojalna, lecz myślała, że wykonuje polecenia swojej pani. (Bardziej realistycznym wyjaśnieniem jest to, że została zmanipulowana przez pozbawionych skrupułów redaktorów „Ladies’ Home Journal”, którzy bez zgody opiekunki przerobili jej teksty, nadając im sensacyjny charakter, i przekonali ją, że jej umowa z rodziną królewską daje więcej swobody, niż miało to miejsce w rzeczywistości).

Tak jak w przypadku każdej przeczytanej swojej biografii, Królowa Matka miała inne odczucia. Z goryczą odniosła się do każdego przebłysku światła dziennego rzuconego na magię dworu królewskiego. „Nasza dawna guwernantka, której tak bardzo ufaliśmy, posunęła się za daleko”⁴, napisała do lady Astor. Crawfie została w trybie natychmiastowym wyrzucona z Nottingham Cottage, domu na terenie pałacu Kensington, przeznaczonego dla osób zasłużonych dla rodziny królewskiej, i nikt z rodziny już się do niej nie odezwał.

Również książkę Filip bardzo żałował tego, że na potrzeby filmu dokumentalnego o rodzinie królewskiej, pokazanego w czerwcu 1969 roku, pozwolił kamerom BBC przeniknąć do prywatnych sanktuariów. Choć film był równie sztywny i miałki jak próby Crawfie, w świat poszła wiadomość, że media zostały wpuszczone do pałacu. Korona przezornie zachowała prawa autorskie, a dziewięćdziesięciminutowy film pokazujący, jak Filip obsługuje grilla w zamku Balmoral, a rodzina królewska przekomarza się ze sobą w sposób nieprzenikniony i szorstki, charakterystyczny dla klasy wyższej, był od tego czasu rzadko oglądany, dopóki w 2021 roku nie pojawił się na YouTube.

Pod maską szczerości Filip był równie ostrożny jak jego żona. Miał tak niestabilne emocjonalnie dzieciństwo, że musiał zbudować warstwy umocnień, by w ogóle przetrwać. Jego wujek, król Konstantyn I, został zmuszony do abdykacji na rzecz swojego najstarszego syna, który w 1922 roku przejął grecki tron po wojskowym zamachu stanu. Ojciec Filipa, książę Andrzej, został aresztowany i postawiony przed sądem wojskowym, a następnie udał się na wygnanie do Paryża. Od czasu niemowlęstwa Filip nie miał stałego adresu zamieszkania, nieustannie podróżował pod opieką dorosłych między Anglią, Francją a Niemcami. Podczas zastanawiania się nad możliwością poślubienia przez niego córki Królowa Matka bardzo martwiła się tym, że linia duńskiej rodziny panującej w Grecji była zdominowana przez nieszczęsny niemiecki łańcuch DNA. Cztery starsze siostry Filipa zostały żonami wysoko urodzonych niemieckich arystokratów, sympatyków nazizmu, co wywoływało niezręczne sytuacje towarzyskie. Kiedy Filip miał osiem lat, u jego matki, księżniczki Alicji Battenberg, prawnuczki królowej Wiktorii, zdiagnozowano schizofrenię paranoidalną. Po serii wstrząsających prób leczenia metodami przypominającymi barbarzyńskie pijawki króla Jerzego III umieszczono ją w zakładzie psychiatrycznym. Filip nie widział matki od dziesiątego do szesnastego roku życia, kiedy jego ukochana siostra Cecylia, jej mąż i ich dwaj mali synowie zginęli w katastrofie lotniczej. Właśnie wtedy, podczas pogrzebu w Darmstadt, matka i syn ponownie zaczęli wspólne życie. W końcu księżniczka Alicja wymyśliła i założyła własny zakon i zaczęła wędrować po świecie w stroju zakonnicy.

Ojciec Filipa, wygnany książę Andrzej, resztę życia spędził ze swoją kochanką w Monte Carlo i widywał syna tylko sporadycznie. Osiemnastoletni w chwili wybuchu wojny Filip już nigdy go nie zobaczył. Podczas pobytu w Gordonstoun, spartańskiej szkole z internatem w Szkocji, nigdy nie wiedział, gdzie i z którymi krewnymi spędzi wakacje.

Autor i prezenter radiowy Gyles Brandreth powiedział mi, że zawsze próbował wciągnąć zgryźliwego Filipa do rozmowy o problemach spowodowanych przez jego pozbawione korzeni i dotknięte tragedią dzieciństwo, nigdy jednak mu się to nie udało:

Brandreth: Czy Jego Królewska Wysokość uważał za, hm, ekscentryczne to, że pańska matka zawsze ubierała się jak zakonnica?

Filip: Co ma pan na myśli? Ona wcale nie była ekscentryczna! To był po prostu kostium, rozumie pan? Zamiast marnować pieniądze na sukienki i dodatki oraz chodzić do fryzjera, postanowiła ubierać się jak zakonnica.⁵

Pozbawiona korzeni królewska przeszłość Filipa wzmocniła przekonanie, że warunkiem przetrwania monarchii jest przywiązanie do obowiązków. Takie podejście sprawiło, że nie był on przychylnie nastawiony do niewygodnego romansu księżniczki Małgorzaty z rozwiedzionym, dużo starszym od niej pułkownikiem lotnictwa i masztalerzem Peterem Townsendem. Czarująca i jakże znudzona Małgorzata była seksowną postacią drugoplanową, która zawsze odgrywała rolę kocimiętki dla mediów. Pałaca balkan sobranie przez długą lufkę i bawiąca się w modnych londyńskich klubach nocnych w kręgu dandysów, siłą rzeczy podkreślała zalety cnotliwej młodej monarchini. (Nowe pokolenie zakochało się w Małgorzacie na nowo, gdy jej postać pojawiła się w serialu Netflixa *The Crown*, autorstwa Petera Morgana). Podobnie jak w późniejszym życiu, królowa czasami czuła się, jakby utkwiała w pułapce między irytującym blaskiem matki a romantycznym komedianctwem bardziej fascynującej siostry.

Romans Małgorzaty sprawił, że królowa musiała wybrać między miłością do siostry i chęcią jej uszczęśliwienia a radami zaufanych doradców i pragnieniem dochowania wierności zasadom konstytucyjnym. Przez długi czas monarchini była jak sparaliżowana, ale ostatecznie poradziła sobie z niebezpieczną sprawą Townsenda, uciekając się do pewnego triku. Ustawa o małżeństwach królewskich z 1772 roku mówiła, że przed ukończeniem przez Małgorzatę dwudziestu pięciu lat Elżbieta będzie musiała wyrazić zgodę na jej małżeństwo, czego jako głowa ostro sprzeciwiającego się temu Kościoła Anglii królowa w praktyce nie mogła uczynić. Wymyślono więc zręczny podstęp, o który Małgorzata zawsze obwiniała doradców królowej, a który w rzeczywistości miał pełne poparcie monarchini. Powiedziano Małgorzacie, że aby poślubić Townsenda, musi poczekać dwa lata, aż osiągnie wiek, w którym niepotrzebna już będzie zgoda suwerena.

Zwłoka w zawarciu małżeństwa przyniosła skutki. Zakochani oddalili się od siebie. Zerwanie związku przez księżniczkę było koniec końców decyzją pragmatyczną, podjętą przez nich oboje. W obliczu utraty tytułu Jej Królewskiej Wysokości Małgorzata uświadomiła sobie, co tak naprawdę oznacza odejście z królewskiego rodu – musiałaby żyć jako pani Townsend w domku, z pensją starszego od siebie o piętnaście lat pułkownika lotnictwa i dwoma napakowanymi pasierbami⁶. Koniec z eskortą, kąpielami przygotowywanymi dla niej przez osobistą służącą czy rejsami HMY „Britannia” (na którego pokład rozwodnicy nie mieli prawa wstępu); zniknęłyby wszystkie królewskie prawa i przywileje, jej życie zostałoby pozbawione wszelkiej wyjątkowości.

Podjęcie właściwej decyzji bez względu na motywy sprawiło, że na chwilę Małgorzata stała się bohaterką romantyczną. Ale niebezpieczeństwo sławy polega na tym, że ona się kurczy. Po nieudanym małżeństwie z modnym fotografem lordem Snowdonem media obsadziły ją w królewskiej telenoweli w roli rozpieszczonej pałacowej diwy, która zbyt dużo pije i wygłasza obraźliwe komentarze. Zna ne szerokiej publiczności jej flirty na karaibskiej wyspie Mustique z młodszym sobowtórem Snowdona, Roddym Llewellynem, stały się powracającą wyzerką dla prasy, zajmującą dwie kolumny. (Media zawsze przedstawiały Roddy’ego jako młodego kochanka, a nie tego, kim naprawdę był – czarującym dżentelmeńskim ogrodnikiem, który traktował Małgorzatę z uprzejmością, jakiej oczekiwała).

Nawet jeśli księżniczka przez całe życie źle się zachowywała, to nigdy nie okazała braku szacunku starszej siostrze jako suwerenowi. Jej bunt nie osłabiał niepodważalnej władzy Korony. Wyrzekając się swojej pierwszej miłości, pokazała brytyjskiej opinii publicznej, że w końcu zrozumiała, iż królewskie obowiązki muszą wziąć górę nad osobistymi uczuciami. Szczerze oburzała się, gdy widziała jakiegokolwiek nieodpowiednie zachowanie wobec Królowej. Wstyd, jaki przysporzyła monarchii swoim życiem miłosnym, powodowany był przez porwy serca w czasach, gdy obyczaje społeczne gwałtownie się zmieniały, a obostrzenia dotyczące rodziny królewskiej pozostawały niezmiennie. Mimo szumu, jaki wokół niej powstał, Małgorzata nigdy nie „upubliczniłaby” swojego nieszczęścia, jak to miała zrobić później Diana.

Tajemnica królewskości została zachowana dzięki maksymie „Nigdy nie narzekaj, nigdy nie wyjaśniaj”.

II

Pojawienie się Diany stanowiło wyzwanie dla rodziny królewskiej, bo księżna Walii znacznie lepiej niż Małgorzata rozumiała zmieniające się media i wiedziała, w jaki sposób uczynić z nich śmiertcioną broń. Jeśli istniały jakieś resztki powściągliwości w relacjonowaniu lekkomyślnych działań Małgorzaty, to ulotniły się one w czasach Diany, podgrzewane żarem ożywiających sił rynkowych.

Medialne posunięcia młodej księżnej zawsze przepowiadały ducha czasu. Jej przełomowy i szokujący wywiad z Martinem Bashirem z BBC w listopadzie 1995 roku był czymś w rodzaju konfesjonau Oprah bez Oprah. Teraz wiemy, że Bashir skutecznie manipulował paranoją Diany poprzez pokazanie hrabiemu Spencerowi, jej bratu, sfałszowanych dokumentów, które „dowodziły”, że najbliżsi doradcy zdradzali ją z Pałacem, i w ten sposób rozpalił w niej pragnienie otwarcia mówienia o sobie. Aby zdobyć najbardziej sensacyjny materiał telewizyjny XX wieku, Bashir po prostu skłamał.

Sama Diana była jednak adeptką oszustwa. Niebywale sprytnie zaaranżowała wszystko tak, by ekipa filmowała ją w pałacu Kensington w niedzielę, gdy pracownicy mieli wolne. Zamaskowała sprzęt, mówiąc, że to dostawa nowego systemu hi-fi, pomalowała oczy „na pandę”, by jak najbardziej podkreślić bladość twarzy, i zdumiała monarchinię bezpośrednim podważeniem jej autorytetu w wywiadzie: „Chciałabym być królową ludzkich serc”. (Bezczelna!)... „Byłam żoną księcia Walii, w separacji”. (Dźgnięcie!)... „Byłam problemem, kropka. Nigdy wcześniej się to nie zdarzyło – co z nią zrobimy?... Ona nie usiedzi cicho”. (Grozba!) I cytat, który będzie żył wiecznie: „W tym małżeństwie było nas troje”. (On zdradził. Mnie)⁷.

Często twierdzi się, że Diana zaczęła postrzegać ten wywiad jako poważną pomyłkę. Gdyby wiedziała o nieuczciwości Bashira, z pewnością by tak było. Wtedy jednak powiedziała dokładnie to, co chciała powiedzieć przed kamerą. Gulu Lalvani, bogaty Brytyjczyk, urodzony

w Pakistanie przedsiębiorca, który przez krótki okres umawiał się z Dianą w ostatnim roku jej życia, powiedział mi, że w lipcu 1997 roku księżna twierdziła, iż „była z tego [wywiadu] zadowolona. Nie mogła powiedzieć o Martinie Bashirze ani jednego złego słowa. Zrozumiała, że sprawa ta posłużyła jej celom”⁸. Miała rację. Jej „celem” było to, żeby przed coraz bardziej nieuchronnym rozwodem z Karolem brytyjska opinia publiczna widziała w niej zdradzoną kobietę. Przeprowadzone po wywiadzie badania opinii publicznej wykazały poparcie dla księżnej na poziomie 92 procent. Ludzie jedli jej z ręki.

Po rozwodzie kampania mająca na celu ocieplenie wizerunku niecieszącego się popularnością Karola rozpoczynała listę jego zadań. Aby przyspieszyć sprawę, w 1996 roku księżę zatrudnił trzydziestoletniego specja od komunikacji Marka Bollanda, który do perfekcji opanował sposób postępowania z tabloidami dzięki wcześniejszej pracy w Komisji do spraw Skarg Prasowych. Bolland, przebiegły i szybki w działaniu, patyną uprzejmości pokrywający merytokratyczne pochodzenie, był silnym sprzymierzeńcem Kamili. Na to stanowisko zaproponował go jej były adwokat od spraw rozwodowych. William i Harry nazywali go „Czarną Żmiją”, ponieważ wyczuwali jego zabójcze umiejętności w podsuwaniu i wyciszaniu historii z myślą wyłącznie o jednym beneficjencie – księciu Walii. Szybko stało się jasne, że każdy, kto pracuje dla księcia, ale nie lubi Kamili, zostanie wyeliminowany.

Karol miał obsesję na punkcie dwóch najważniejszych problemów swojego życia, które nierozzerwalnie się ze sobą spletały: jak odzyskać aprobatę brytyjskiej opinii publicznej, która obwiniała go o cierpienia Diany, oraz jak zdobyć akceptację dla miłości swojego życia, Kamili. Za wszelką cenę pragnął wydobyć swoją kochankę z cienia, ale opinia publiczna nadal postrzegała ją wyłącznie oczami Diany, widząc w niej „rottweilerkę”, której władza nad Karolem spowodowała, że naiwna dwudziestoletnia panna młoda została zmanipulowana, aż wreszcie rozumiała bolesną prawdę o tym, do kogo należy jego serce.

Można by oczekiwać, że Karol powinien dostać trochę punktów za to, że chciał mieć przeciwieństwo żony trofeum, osobę, z którą w wieku średnim mógłby wieść spokojne życie. Kamila oparła się pokusie poprawiających urodę operacji plastycznych i botoksu. W jej typowej

dla mieszkających na wsi kobiet cerze i otoczonych zmarszczkami, uśmiechniętych oczach była szczerość. Fryzura też nie sprawiła nigdy żadnej niepokojącej niespodzianki. Cały czas miała tak samo uczesane podkrecone po bokach blond włosy, jak w latach siedemdziesiątych. Być może jej przewinienie polegało na obaleniu panujących w mediach seksistowskich wyobrażeń o tym, jak powinna wyglądać kochanka. Tabloidy wystrzeliły w jej kierunku niekończącą się salwę wymyślnych obelg: stara prukwa, stary babsztyl, pomarszczona śliwka, toporna twarz, końska twarz, gruba, zniszczona, wiedźma, wampirzyca, bezguście (co w sposób zapadający w pamięć wyszczególniła Allison Pearson w „The New Yorker” w 1997 roku). Najlepsze, co udało jej się osiągnąć, to nazwanie dania jej imieniem w Green’s Restaurant and Oyster Bar w pałacu Świętego Jakuba: wędzony łupacz Parker Bowles. Kamila przyjęła to ze spokojem, ale Karol nie umiał się z tym pogodzić. Chciał zrobić z kochanki przyzwoite danie.

Bolland miał przede wszystkim pozyskać i rozkręcić „Daily Mail”, który pod kierownictwem obrotnego redaktora Davida Englisha stał się najpotężniejszym brytyjskim tabloidem. Powiedział on Bollandowi: „Jednym z twoich zadań jest wpojenie księciu Walii, że nigdy nie byliśmy przeciwko niemu, tylko byliśmy za Dianą. [...] To była decyzja handlowa. Dzięki Dianie gazety się sprzedawały. Gazet piszących o Karolu nikt nie kupował. Jeśli on zrobi coś, dzięki czemu gazety zaczną się sprzedawać, wtedy go poprzemy”⁹. Dla Karola, którego można określić co najwyżej mianem ponurego, słowa te były wyjątkowo przygnębiające. Czuł, że wciąż od nowa musi sprzedawać się prasie, musi krążyć po redakcjach gazet, aby próbować im się przypochlebić. Powiedział do Bollanda: „Robiłem to wszystko, kiedy byłem młody, ale jaki to ma sens? Przecież oni nadal wierzą we wszystkie straszne rzeczy, które Diana o mnie opowiada”.

Jednakże Bolland był skuteczny. Dzięki współpracy z prywatnym sekretarzem Karola, Stephenem Lamportem, stopniowo zmieniał publiczny wizerunek Kamili, wykorzystując wydarzenia charytatywne, i pozwalał, by dziennikarze widzieli ją w chwilach, w których można było zobaczyć pełną szacunku bliskość z królową. Jednym ze starannie rozpowszechnianych przez Bollanda mitów było to, że

chłopcy odrobinę polubili Kamilę. Ale oni w najlepszym wypadku ją tolerowali. Harry po trzydziestce wciąż żalił się przyjaciom, że ukochana ojca zamieniła jego stary pokój w Highgrove, posiadłości Karola w Gloucestershire, na wyszukaną garderobę dla siebie.

Latem 1997 roku przekonywanie opinii publicznej o racjach przemawiających za życiem z Kamilą szło jednak Karolowi zbyt wolno. 5 sierpnia arcybiskup Canterbury podczas konferencji prasowej w Sydney z okazji sto pięćdziesiątej rocznicy powstania Kościoła anglikańskiego w Australii oświadczył, że jeśli rozwiedziony następca brytyjskiego tronu ponownie się ożeni, to pogrzyży Kościół Anglii w kryzysie. Zaznaczył również, że księżę Walii nie dał żadnych sygnałów, że po rozwodzie z Dianą zamierza ponownie się ożenić, nie ma więc tematu. Kamili nie spodobały się te słowa. Dwa lata po rozwodzie z Andrew Parkerem Bowlesem i rok po rozwodzie Karola z Dianą wciąż musiała widywać się z następcą tronu potajemnie, odwiedzała go raz w tygodniu po przyjeździe z własnego domu w Wiltshire, ponieważ królowa zabroniła jej mieszkać w zamku Balmoral, szkockim ustroniu rodziny królewskiej w Highlands, oraz w Sandringham, ich mającej ponad osiem tysięcy hektarów posiadłości na wybrzeżu Norfolk, chyba że nie było tam Jej Wysokości. Para tęskniła za wspólnym bywaniem w teatrze lub spędzaniem długich weekendów w Birkhall, letnim domu Królowej Matki w posiadłości Balmoral. Ale królowa była nieugięta. Na pytanie, czy przyjmie panią Parker Bowles, odpowiedziała: „Po co?”¹⁰. Jej zdaniem księżę Walii miał następujące możliwości: mógł wyprzeć się Kamili i w przyszłości zostać królem albo poślubić ją i pójść drogą księcia Windsoru.

Peter Mandelson, rzecznik premiera Tony’ego Blaira, opisuje w pamiętniku, jak trzy tygodnie przed śmiercią Diany w sierpniu 1997 roku został wezwany przez Bollandę na prywatny lunch z księciem Walii i Kamilą w Highgrove. Choć panowała lekka mżawka, Karol oprowadził go po swoim ukochanym ogrodzie, uradowany uwolnieniem się od presji mediów, którą musiał znosić. Zaprzeczył, jakoby spieszyło mu się do ślubu z Kamilą, i powiedział, że „chcą po prostu prowadzić normalniejsze życie”¹¹. Zapytał też, jak jest postrzegany przez społeczeństwo. Mandelson odpowiedział, że społeczeństwo bardziej

podziwia księcia Walii, niż on sam mógłby się spodziewać, a to dzięki poparciu dla tak wielu szczytnych celów, ale że „ludzie odnoszą wrażenie, że uważa się pan nad sobą, że jest pan raczej ponury i przygnębiony. To negatywnie wpływa na sposób postrzegania pana przez opinię publiczną”¹². Społeczeństwo nie chciało mieć za księcia Kłapouchego.

Członkowie rodziny królewskiej rzadko spotykają się ze szczerymi ocenami. Karol wydawał się więc „chwilowo oszołomiony”, a w oczach Kamili nagle pojawił się mistrzowsko udawany błysk troski. Po wszystkim jednak księżę podziękował Mandelsonowi za szczerość i z wdzięcznością podążył za jego sugestią. Skłoniło to Mandelsona do refleksji nad wyjątkową osobliwością królewskich dylematów. „Dla mnie i innych polityków istniała linia podziału, której trzeba było bronić”, napisał. „Dla Karola i królowej ich życie było dosłownie ich pracą. Każdy ich ruch, każdy uśmiech lub uniesiona brew, każdy związek zawarty lub zerwany był postrzegany jako część określającej ich funkcji, czyli bycia rodziną królewską”¹³.

III

Dla królowej szok, jakim była śmierć trzydziestosześcioletniej Diany 31 sierpnia 1997 roku, stanowił traumatyczne połączenie tego, co publiczne, z tym, co prywatne. Diana nie była tylko ekszöną jej syna, której życie zostało przerwane w wyniku nieszczęśliwego wypadku samochodowego. Była też matką przyszłego króla i uwielbianą ikoną narodu.

Ludzie, którzy nigdy nie poznali księżnej Walii, teraz w tempie sześciu tysięcy na godzinę napływali do Londynu, by opłakiwać jej śmierć. Różnorodność tłumu, tak samo jak jego wielkość, była ogromnym zaskoczeniem: przybywali starzy i młodzi, czarni i biali, z południowej i wschodniej części Azji; ubrani w szorty i sari, stroje w paski i hidżaby; na wózkach inwalidzkich i o kulach; niosący małe dzieci na barana lub pchający je w wózkach. Podczas gdy przed pałacem Kensington piętrzyły się bukiety kwiatów, a śmierć Matki Teresy 5 września została w dużej mierze zignorowana, niespokojna księżna Walii o trudnym charakterze znalazła się na najlepszej drodze do

zostania świętą celebrytką – nie tylko w Wielkiej Brytanii, lecz także w każdym zakątku świata. Żaden członek rodziny królewskiej w historii nie miał tak magnetycznego wpływu na wyobrażenia o świecie, co nie umknęło uwadze premiera Blaira, gdy zwycięsko ogłosił ją po śmierci „księżną ludu”.

W tsunami narodowego smutku tak dobrze do tej pory odgrywana symboliczna rola monarchii nagle przestała wystarczać. Zwykle doskonałe wyczucie królowej w kwestii tego, jak należy postępować – „wystarczyło po prostu być”, jak to ujął Peter Mandelson – zostało osaczone przez potrzebę nowego rodzaju reakcji emocjonalnej, która odpowiadała momentowi kryzysu. Królowa niczego bardziej nie pragnęła, niż pozostać w Balmoral, by móc pocieszać wnuków, i miała ludziom za złe publiczną histerię, która kazała jej postąpić inaczej. „Pojmowała rozmiar tej tragedii, lecz rozumiała ją na swój własny sposób”, napisał Tony Blair w pamiętniku zatytułowanym *Podróż*. „Nie zamierzała dać sobą pomiatać. Z całą mocą objawił się wówczas przedziwy stan symbiozy panujący w naszym kraju pomiędzy królową a poddanymi – lud zaczął się domagać, aby królowa przyznała, że panuje za jego przyzwoleniem, i dostosowała się do społecznych oczekiwań”¹⁴.

Wola poddanych zwyciężyła. Po pięciu chaotycznych dniach Jej Wysokość z ogromną niechęcią powróciła do Londynu, by odbyć publiczny spacer pośród zawodzących tłumów i kwietnych hołdów przed pałacem Buckingham. Do rzadkości należała wygłoszona na żywo odezwa do narodu, z wyrazami empatii, której prawie na pewno nie odczuwała (to Downing Street nakłoniło ją do określenia siebie jako „babci”), a w końcu skapitulowała wobec żądania tłumu i tabloidów, by opuścić Union Jacka nad pałacem Buckingham. Powiedziano mi, że książe Filip uznał to za wielkie upokorzenie.

IV

Najstraszniejszym zadaniem w życiu Karola było obudzenie synów, którzy mieli wtedy dwanaście i piętnaście lat, o siódmej piętnaście rano w Balmoral, by przekazać im wiadomość o śmierci matki. W filmie dokumentalnym Nicka Kenta zrealizowanym z okazji dwudziestej

rocznicy śmierci Diany Harry wyraził opinię, o której chyba zapomina w swoich nowszych wywiadach: „Jedną z najtrudniejszych rzeczy dla rodzica jest powiedzenie swoim dzieciom, że [drugi] rodzic zmarł. [...] Ale on przy nas był. Był tym z dwojga rodziców, który pozostał, i starał się robić wszystko, co w jego mocy, by mieć pewność, że jesteśmy chronieni i pod opieką”¹⁵.

Książę William wspominał: „Najsilniejszym uczuciem jest szok i wciąż [go] czuję. [...] Ludzie mówią, że szok nie może trwać długo, ale tak właśnie jest”¹⁶. W innym wywiadzie powiedział: „Od dwudziestu lat żyję z traumą tamtego dnia, która nadal na mnie ciąży”¹⁷.

Zorganizowanie pogrzebu Diany w ciągu zaledwie tygodnia było szalenie trudne. Kiedy arcybiskup Canterbury George Carey przesłał dziekanowi Westminsteru modlitwy, które proponował odczytać podczas nabożeństwa, poinformowano go, że rodzina Spencerów nie życzy sobie żadnych wzmianek o rodzinie królewskiej. W odwecie pałac Buckingham uparł się na osobną modlitwę dla rodziny królewskiej, z której należało usunąć słowa „księżna ludu”.

Różnica zdań dotycząca tego, który z mężczyzn z rodziny królewskiej będzie szedł za lawetą z trumną Diany, trwała przez cztery dni, opinie krążyły między prywatnym sekretarzem królowej Robertem Fellowesem w Londynie a jego zastępcą Robinem Janvrinem. Ten ostatni przebywał w zamku Balmoral. Co jakiś czas z zestawu głośnomówiącego wydobywał się głos księcia Filipa, który przysłuchiwał się rozmowie.

Ktoś z komitetu organizującego pogrzeb powiedział mi: „Spencerowie mówili, jaka ma być rola dzieci. Filip nagle wybuchnął: «Przeście nam mówić, co mamy zrobić z tymi chłopcami. Właśnie stracili matkę!». Powiedział to bardzo emocjonalnym tonem, jak na prawdziwego dziadka przystało”. Był to również głos człowieka, który mając dziesięć lat, praktycznie stracił własną matkę.

Alastair Campbell, sekretarz prasowy Tony’ego Blaira, zanotował w dzienniku 4 września 1997 roku, że książę William, „trawiony ogromną nienawiścią do mediów” z powodu tragicznego w skutkach polowania na jego matkę, odmawiał pójścia za trumną oraz że on i Harry nie mieli zamiaru ustąpić¹⁸. Tymczasem książę Karol miał pojechać do ośrodka westminsterskiego z Charlesem Spencerem, ale

hrabia tak bardzo nienawidził następcy tronu, że odmawiał przebywania z nim w jednym samochodzie. W końcu Filip, który zawsze miał głos decydujący w rodzinie, delikatnie przypochlebił się chłopcom słowami: „Czy jeśli ja pójdę za trumną, pójdziecie ze mną?”. Przypomniał im też, że zdjęcia z pogrzebu będą oglądane na całym świecie. Choć Harry wciąż opowiada, jak ogromnych cierpień przysporzyła mu ta decyzja, z punktu widzenia Korony Filip miał rację. Niezapomniany widok trzech pokoleń mężczyzn z rodziny królewskiej uroczyście idących za trumną Diany odebrano jako zajęcie twardego stanowiska, którego oczekiwano od rodziny panującej.

Wewnątrz opactwa panowała ciężka cisza, przerywana jedynie cichym szlochem. Redaktor Geordie Greig, którego siostra była kiedyś współlokatorką Diany i jej damą dworu, powiedział mi, że „ta sytuacja była tak smutna i ponura, [że] człowiek czuł, że znajduje się w sercu noszącego żałobę świata”¹⁹.

Nic nie mogło bardziej zszokować i oburzyć Jej Wysokości i księcia Filipa w ich życiu publicznym niż oskarżycielska mowa brata Diany, hrabiego Spencera. Jego przemówienie z ambony było granatem ręcznym rzuconym w stronę każdego siedzącego członka rodziny Windsorów. W swojej pochwalie dla Ściganej Diany trzydziestotrzyletni hrabia, którego literacki talent od tamtej pory potwierdził się w licznych, niezmiernie interesujących tekstach, przejawiał ten sam instynkt do podejmowania ryzyka, co jego królewska siostra. Po złożeniu Dianie obietnicy, że „nie pozwolimy [młodym księżetom] cierpieć udreki, która regularnie doprowadzała cię do rozpacz”, przyrzekł, że „my, twoja rodzina, z którą łączą cię więzy krwi, zrobimy wszystko, co w naszej mocy, aby kontynuować twój i pełen miłości sposób, w jaki kierowałaś tymi dwoma wyjątkowymi młodzieńcami, tak aby ich dusz nie przepełniało wyłącznie poczucie obowiązku wobec tradycji, ale by mogły śpiewać otwarcie, tak jak to zaplanowałaś”²⁰.

Więzy krwi! Spencer publicznie kopnął w zęby pozbawioną miki rodzinę królewską. W innych czasach porywczy hrabia zostałby stracony w Tower of London. Szczególnie obraźliwa była salwa sugerująca, że Diana była ważniejsza niż jej królewski małżonek: „Udowodniła [...] że nie potrzebuje królewskiego tytułu, by nadal rzucać

na wszystkich swój wyjątkowy czar”²¹. Echo oklasków z zewnątrz opactwa, gdzie transmitowano nabożeństwo, przetoczyło się przez Portal Główny i w dół nawy, aż po raz pierwszy w historii tego wielkiego kościoła zaczęła klaskać cała kongregacja – z wyjątkiem rodziny królewskiej. Astrolożka Diany, Debbie Frank, która siedziała obok szlochającego gospodarza telewizji Michaela Barrymore’a, wspomina, że pomyślała, iż nadchodzi burza²². Arcybiskup Carey był zbulwersowany mową pogrzebową hrabiego Spencera, którą uznał za „mściwą i złośliwą”²³. Księżę Filip tak się wściekł, że musiał go potem uspokajać zięć hrabiego Mountbattena, lord Brabourne. „Bardzo bezczelne” – tak ponoć skomentowała to Królowa Matka przez zaciśnięte zęby²⁴. (Nawet królowej trudno było się wznieść ponad to. Prawie siedem lat później, podczas otwarcia fontanny upamiętniającej Dianę, księżną Walii, w Hyde Parku, rzuciła drwiąco w stronę hrabiego Spencera: „Mam nadzieję, że jesteś usatysfakcjonowany”²⁵).

Nigdy więcej.

V

W poniedziałek po pogrzebie, mając nadzieję na odwrócenie uwagi chłopców, Tiggy Legge-Bourke, ich miła opiekunka odgrywająca też trochę rolę starszej siostry, zatrudniona przez Karola po rozstaniu z Dianą, zabrała obydwu na piesze śledzenie polowania na lisy Beaufort Hunt. Z całą właściwą sobie delikatnością przywitał ich stary przyjaciel rodziny, kapitan Ian Farquhar, mistrz polowania. „Dobrze was widzieć, panowie”, powiedział do zdruzgotanych młodych księząt. „Chcę, żebyście wiedzieli, że jest nam wszystkim bardzo, bardzo przykro z powodu waszej matki. Przyjmijcie nasze najgłębsze wyrazy współczucia. W sobotę wszyscy byliśmy z was niesamowicie dumni. Tyle chciałem wam powiedzieć, a teraz wróćmy do normalnego życia”²⁶.

„Dziękuję. Tak, ma pan rację”, odparł William z taką powagą, jakby stoickie geny królowej w pełni ujawniły się u jej wnuka. „Wszyscy musimy wrócić do normalnego życia”.

Harry, zawsze bardziej delikatny, z trudem radził sobie bez matki. Aby go pocieszyć w tygodniach po jej śmierci, Karol zabrał go na

pięciodniową wycieczkę do RPA, Suazi i Lesotho, a następnie wysłał go na safari do Botswany z grupą prowadzoną przez swojego dawnego prostodusznego masztalerza i byłego oficera Gwardii Walijskiej Marka Dyera, którego później zwerbował na mentora chłopców. Dyer poprawił nastrój chłopca w Johannesburgu, bo udało mu się załatwić wejście za kulisy koncertu Spice Girls. Pisarz Anthony Holden, który towarzyszył królewskiemu korpusowi prasowemu w RPA, wspomina w pamiętniku, że czekał, aby zobaczyć, czy Harry przyjdzie na koncert w koszulce i džinsach – w takim stroju byłby, gdyby przyjechał z matką – czy w garniturze i krawacie, co by oznaczało, że Windsorowie zwyciężyli. Harry „pojawił się stosownie ubrany w garniturze i krawacie”, co sugerowało – jak pisze Holden – że „pamięć o Dianie [została] już wymazana”²⁷.

W swój udręczony, konserwatywny sposób książę Karol dokładał wszelkich starań, by być troskliwym ojcem. Czytał chłopcom przed snem opowiadania Rudyarda Kiplinga. Zabierał ich do Stratford-upon-Avon, by oglądali spektakle Royal Shakespeare Company i wchodzili za kulisy, by poznać obsadę. Aktor i pisarz Stephen Fry, który towarzyszył im podczas sztuki *Burza*, powiedział mi, że był oczarowany tym, jak bardzo chłopcy drażnili się z ojcem, co uznał za „znakę powrotu do normalności”²⁸. Podczas śniadania w Highgrove Fry rozglądał się po bufecie, a potem podniósł wagę, w której znajdowało się lubiane przez Karola siemię lniane. Książę William powiedział: „O nie, Stephenie, nie zbliżaj się z tym do karmnika dla ptaków, to jedzenie należy wyłącznie do taty”.

Pomimo przysięgi hrabiego Spencera, że chłopcy Diany będą „kierowani przez więzy krwi”, William i Harry zostali wychowani nie jako Spencerowie, lecz jako Windsorowie. Koniec z wakacjami spędzonymi w europejskich kurortach i prywatnymi wyspami na Karaibach, gdzie zawsze znaleźli się jacyś paparazzi. Od tej pory chłopcy wyjeżdżali niemal wyłącznie do Balmoral i Sandringham, gdzie książę Filip raczył ich opowieściami z historii wojskowości i uczył strzelać. Synowie Diany przyjaźnili się z dziećmi z kręgu znajomych ojca. Bardziej poważna i stateczna siostra księżnej Walii, Jane, była stale obecna w życiu chłopców i gościła ich wraz z kuzynami podczas weekendów

na wsi w Norfolkku. Dzięki małżeństwu z Robertem Fellowesem, który do końca życia pozostał lojalny wobec królowej mimo zakończenia służby jako jej prywatny sekretarz, na drodze osmozy stała się niemal Windsorem.

Przed wszystkim to Tiggy Legge-Bourke, która dołączyła do Harry'ego podczas podróży do Afryki, zapewniała chłopcom matczyne ciepło i wychowanie. Wesoła, wysoka, pochodząca z drobnej szlachty blondynka z całego serca popierała Karola i uważała, że chłopców powinny rozerwać „świeże powietrze, strzelba i koń”²⁹. Została ostro skrytykowana przez prasę i samego księcia, kiedy pozwoliła chłopcom zjechać na linie z pięćdziesięciometrowej tamy w Walii bez żadnych zabezpieczeń i kasków. Karol był podobno niezadowolony, gdy zobaczył w gazetach zdjęcie Tiggy z papierosem w ustach za kierownicą samochodu, podczas gdy Harry strzelał do królików przez otwarte okno. W 2006 roku Harry zaprosił ją do obejrzenia parady w Sandhurst, w której brał udział jako oficer, a w 2019 roku prywatnie wybrał na matkę chrzestną Archiego. (Jedną z najgorszych kalumnii Bashira było powiedzenie Dianie, że Tiggy miała romans z Karolem i dokonała aborcji. W 2021 roku Tiggy, obecnie żona Charlesa Pettifera, otrzymała podobno propozycję znacznego odszkodowania od BBC).

Niezwykłe rygorystyczne warunki porozumienia z Komisją do spraw Skarg Prasowych w okresie przewrotu moralnego po śmierci Diany oznaczały, że fotografowie i reporterzy królewscy rzadko zapuszczali się w pobliże Williama i Harry'ego w okresie ich dzieciństwa. Wściekłość opinii publicznej po śmierci Diany, ściganej przez paparazzich, sprawiła, że niektórzy redaktorzy byli niemalże wdzięczni za przejrzystość postanowień kodeksu praktyk redakcyjnych przygotowanego przez Komisję do spraw Skarg Prasowych, które chroniły ich przed koniecznością podejmowania decyzji mogących wywołać sprzeciw publiczny. Według lorda Blacka, wówczas dyrektora komisji, inni chłopcy ze szkoły ciągle proponowali gazetom różne historie o księżętach, a redaktorzy mogli je odrzucać, powołując się na kodeks. Wakacje księżąt również znajdowały się poza zasięgiem gazet, chyba że zostało to zaaranżowane przez Pałac.

Łatwo teraz zapomnieć, że słynne, pełne rozrywek wypadki chłopców z Dianą do Disney World, kin i barów McDonald's stały się kultowe tylko dlatego, że prasa zawsze była na miejscu, robiono im zdjęcia, śledzono i doprowadzano Dianę do płaczu. Różnica ta przyczyniła się do powstania mitu, że u Windsorów chłopcy się nudzili i mieli ograniczoną możliwość zabawy. Ale tak naprawdę więcej wolności młodzi księżęta mieli pod królewską osłoną niż poza nią: jazda na rowerze przełajowym w Balmoral w zaciszu ponad dwudziestu tysięcy hektarów wrzosowisk i pól uprawnych; strzelanie do bażantów w Norfolkku podczas świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku w Sandringham; porywające polowania na lisy podczas weekendów w Highgrove. Wczorami cała rodzina Windsorów i goście w Balmoral zabawiali się wesołymi grami, między innymi rozwiązywali kalambury.

W czerwcu 1997 roku, kiedy księżna Diana odwiedziła Manhattan w związku z charytatywną aukcją jej sukien w Christie's, w rozmowie ze mną przyznała, że trudno jej było konkurować z tym, co Karol oferował chłopcom w swych licznych królewskich domostwach. W lipcu, przed śmiercią, zabrała ich do posiadłości w Saint-Tropez należącej do właściciela Harrodsa Mohameda Al-Fayeda z nadzieją, że przeżyją wspaniałe wakacje, z przerwami na żeglowanie na jego jachcie „Jonikal”, który wart był 15 milionów funtów, ale młodym księżętom nie bardzo się to podobało. Przepych i nadmierna gościnność Al-Fayeda – szwedzkie stoły i łazienki jak w pałacu – zawstydzwały zwłaszcza Williama. Na morzu przez większość czasu przebywał pod pokładem, aby uniknąć długoogniskowych obiektywów paparazzich. Obecność prasy zepsuła też wycieczkę z Dianą do miejscowego parku rozrywki. Harry natomiast wdał się w spór z młodszym synem Al-Fayeda, Omarem, który nie chciał zrezygnować z upatrzonego przez młodego księcia pokoju. Po śmierci Diany chłopcy mogli unikać medialnego szumu i ukrywać się w lasach i na polach królewskich posiadłości. Pewnego razu William wybrał pobyt w Sandringham i strzelanie do bażantów z dziadkiem zamiast wyjazdu na narty z Karolem do Klosters, gdzie prasa mogłaby ścigać ich na stokach.

Świat Windsorów stopniowo pochłaniał chłopców. Hrabia Spencer szybko umilkł w sprawie wykrzyżowanego z ambony pierwszeństwa

„więzów krwi”. Jego życie prywatne skupiało się wokół dwóch burzliwych rozwodów, poza tym nie był postacią mającą największy wpływ na swoich siostrzeńców. Kiedy William poprosił go, by spróbował spowolnić działania Harry’ego w sprawie ślubu z Meghan, młodszy brat odebrał to jako rażącą ingerencję w jego życie³⁰. Pamięć o Dianie stała się atrakcją turystyczną w Althorp, gdzie nieco upiorny i słabo oświetlony zbiór artefaktów takich jak: jej falbaniasta, bajkowa suknia ślubna, fotografie z dzieciństwa i wzruszająco zwyczajne listy z internatu, został wystawiony na widok publiczny, by kupujący bilety przekazywali datki na Fundusz Pamięci Diany, Księżnej Walii.

Znacznie mniej osób z dawnego kręgu bliskich Dianie pojawiało się w życiu chłopców. Choć Harry często zwracał się o wsparcie do szkolnej przyjaciółki matki, terapeutki dla osób przeżywających żałobę Julii Samuel, to inne jej znajome, takie jak przezacna Rosa Monckton, z którą Diana spędziła ostatnie panińskie wakacje w Grecji, czy Lucia Flecha de Lima, żona brazylijskiego ambasadora, która była jedną z jej najbliższych powierniczek, zostały usunięte z ich świata. Rosę uznano za osobę, która stwarza ryzyko przecieku informacji, ponieważ podzieliła się z prasą swoimi wspomnieniami o Dianie. Mimo że została przewodniczącą komitetu budowy fontanny imienia Diany w Hyde Parku, a jej niepełnosprawna córka Domenica była chrześnicą Diany, listy do książyk pisane przez nią z ważnych okazji, takich jak ich urodziny, pozostawały bez odpowiedzi. Lucia nie została uwzględniona na liście gości na ślub Williama i Kate w 2011 roku i musiała oglądać go w telewizji. Richard Kay z „Daily Mail”, ulubiony królewski korespondent Diany, który zawsze miał przewagę nad innymi dziennikarzami i rozmawiał z nią przez telefon ostatniego dnia jej życia, również nie uzyskał dostępu do jej synów³¹.

Na przełomie wieków wreszcie zdawało się, że wody zamykają się wokół pogorzelniska po latach popularności Diany.

Członkowie rodziny królewskiej uwierzyli, że mogą przetrwać ów bolesny, wstrząsający całą instytucją kryzys, i tak właśnie się stało. Ale wszechświat mediów, który wyprodukował i wzmacniał fenomen Diany, znajdował się dopiero na początku swojej dwudziestopierwszowiecznej transformacji. Jeśli jej przedwczesna śmierć była pierwszym

transmitowanym na żywo na całym świecie wydarzeniem, to strach pomyśleć, co działałoby się dzisiaj. Wywiad Martina Bashira z Dianą, podobnie jak rozmowa Meghan i Harry’ego z Oprah, byłby odtwarzany w niemających końca niszczycielskich pętłach na YouTube. Zakazane zdjęcia i nagrania śmierci księżnej w zmiądzonym samochodzie w tunelu Alma w Paryżu znalazłyby się we wszystkich mediach, paradoksalnie nazywanych społecznościowymi. Natychmiast pojawiłyby się liczne teorie spiskowe, które zyskałyby bezkrytycznych wyznawców na całym świecie. Gdyby wściekły tłum na Mall dowiedział się na Twitterze, że księżna została sprzątnięta przez MI6 na polecenie księcia Filipa, to czy krzyki wzywające do opuszczenia flagi mogłyby stać się rykiem zapowiadającym upadek monarchii? „Nigdy nie narzekaj i nigdy się nie tłumacz” – hasło to, które tak długo sprawdzało się w przypadku rodów królewskich, teraz brzmi jak odległy sygnał z rozbitego liniowca.

Ale to wszystko miało dopiero nadejść. Na razie furia medialnego obwiniania i publicznego cenzurowania ucichła. Prywatnie królowa wciąż była wstrząśnięta tym, co jej doradcy nazwali „rewolucją”. Jej Wysokość nigdy nie zapomniała czasu, kiedy jej rzekoma obojętna reakcja na żałobę po śmierci Diany spowodowała, że Brytyjczycy zwrócili się przeciwko niej. Ani tego, co czuła się zmuszona zrobić, gdy trumna Diany przejeżdżała przed Pałacem: po raz pierwszy i jedyne – co było wyjątkowe jak na głowę państwa – to ona czekała. A potem pochyliła głowę.

Nigdy więcej.